

Geopolityczne skutki ustawy 447

29 kwietnia 2018

Polityka zagraniczna Polski po 1989 roku była prowadzona w sposób amatorski, często pod presją obcych ośrodków wpływu. W ostatnim czasie zaczęła niebezpiecznie zbliżać się do dna, aż w końcu 24 kwietnia br., w dniu przyjęcia przez Izbę Reprezentantów Kongresu Amerykańskiego ustawy 447, spoczęła na dnie. Polscy politycy starają się oczywiście robić dobrą minę do złej gry, a sam Johny Daniels zapewnia, że ustawa „niczego nie zmieni”. Aż chciałoby się zacytować don Corleone i powiedzieć: nie obrażajcie mojej inteligencji. Amerykański Kongres jest instytucją poważną i nie przyjmuje ustaw, które niczego nie zmieniają. Warto się w tym miejscu zastanowić, jakie są przyczyny spektakularnej klęski polskiej polityki zagranicznej i jakie mogą być następstwa geopolityczne realizacji w przyszłości ustawy 447.

ZIMNA WOJNA

Obserwując od długiego czasu poczynania polskich polityków i czytając opracowania eksperckie dochodzę do wniosku, że w Polsce nadal trwa zimna wojna, nadal sąsiadujemy ze Związkiem Sowieckim, polska elita polityczna odpoczywa w Jugosławii, a na piwo jeździ do Czechosłowacji. I oczywiście kocha Stany Zjednoczone nad życie, jak kiedyś stachanowcy kochali Lenina. W Waszyngtonie urzęduje dobry amerykański wujek, który jak za komuny wysyła dary w których można znaleźć czekoladowego batonika, albo džinsy... i wtedy niebo się nad głową otwiera. Stany Zjednoczone z tej polskiej nieodwzajemnionej miłości skorzystały, kształcąc u siebie na rozmaitych kursach część polskiej elity politycznej, wmawiając im, że punkt widzenia Ameryki jest jedynie słusznym i obiektywnym punktem widzenia. A powiem jeszcze więcej, myślę, że za niejedną piękną karierą polityczną w Polsce stoją amerykańskie służby. To spowodowało,

że prawdziwa dyskusja polityczna nie funkcjonuje w przestrzeni publicznej i do dzisiaj w Polsce praktycznie nie ma niezależnej, wolnej od obcych wpływów geopolityki. I za frajer uczestniczymy w kolejnych amerykańskich eskapadach w różnych częściach świata.

MIŁOŚĆ DO ŻYDÓW

Kolejnym paradygmatem tzw. polskiej polityki zagranicznej jest, również nieodwzajemniona – miłość do Żydów. Widać to doskonale po '89 roku: PRL miał bardzo dobre stosunki z państwami arabskimi, dzisiaj pozostały tylko wspomnienia. Obowiązywała oczywiście zasada, że o Żydach można mówić dobrze, albo wcale i broń Boże nie dotykać kwestii politycznych. O lobby żydowskim w USA i odszkodowaniach mówili tylko jacyś podejrzani osobnicy, za którymi jak w ukropie uwijali się dziennikarze z pewnej gazety. Nie chciano sobie zdawać sprawy, że Żydzi (szczególnie amerykańscy) stanowią wspólnotę polityczną, która posiada swoje określone interesy w Europie Śródkowo-Wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem pogranicza Polski, Ukrainy i Białorusi. Dlaczego? Bo to w większości potomkowie emigrantów z tych terenów i ta ziemia w ich tradycji jest tym, czym Dobruża dla Rumunii, Siedmiogród dla Węgrów, a Kresy dla Polaków. Mają tutaj swoje interesy i są na tyle poważnym narodem, że potrafią je realizować. To właśnie z tych przyczyn w Dniepropietrowsku stoi największe centrum ortodoksyjnego żydostwa na świecie „Menora”, zaś Żydzi amerykańscy twierdzą, że właśnie w Polsce i na Ukrainie rozwija się antysemityzm, któremu należy położyć tamę. List 50 kongresmenów, bo o nim mowa, odbił się szerokim i pozytywnym echem wśród ukraińskich Żydów. I tutaj dochodzimy do sedna sprawy.

OENEROWCY I BANDEROWCY

Wielokrotnie zwracałem uwagę, żeby polscy politycy i polscy eksperci odcinali się od ukraińskiego banderyzmu, który naszym sąsiadom odbije się czkawką i wyjdzie bokiem. Zdaje się, że

ten czas nadchodzi. Co niektórzy polscy politycy powinni wziąć w ręce nożyczki i zacząć nucić piosenkę Grzegorza Ciechowskiego: jestem lepszy od fotografii, z których mnie teraz będziesz wycinać. Fotografowali się z Nadzieją Sawczenko, która opowiadała, że Ukrainą rządzi żydowska mafia, Pani Posłanka fotografowała się w towarzystwie wojaków, uznawanych na zachodzie za neo-nazistów. Znani eksperci twierdzili, że współczesny ruch banderowski nie jest neo-faszystowski. Ale za oceanem wychyliła się wajcha i już jest. Ponieważ przeciętny Amerykanin zna się na historii Europy Środkowo-Wschodniej jak świnia na brzoskwiniach, wmówi się mu i reszcie świata zachodniego, że Polacy i Ukraińcy to tacy sami antysemici, którzy słusznie muszą zapłacić za żydowski majątek, a ich polityczne aspiracje zagrażają cywilizowanemu światu.

Te sytuację należy rozumieć w kontekście zmian geopolitycznych na świecie i w Europie Środkowo-Wschodniej – moim zdaniem – z nieuchronnym wybudowaniem Nowego Jedwabnego Szlaku. Organizacjom z Wall Strret nie chodzi o jakieś tam kamienice w Warszawie czy Krakowie, bo na nie mogą się połasić jakieś miejscowe łapserdaki, ale o kontrolę nad infrastrukturą, dająca w przyszłości krociowe zyski. Chodzi o to, żeby ta infrastruktura była poza polską (lub ukraińską) kontrolą. I teraz jakby w nowym świetle widzimy, dlaczego JP Morgan tak sobie Polskę upodobał.

KONIEC MARZEŃ O POLSKIM MARZENIU

Myślę, że Polska ugnie się pod presją Ameryki, tak jak kiedyś ugięła się Szwajcaria. Ale to oznacza koniec, i tak mało realnego, projektu Międzymorza, który był przecież jednym z głównych celów geopolitycznych Lecha Kaczyńskiego, wokół którego buduje się legendę polskiego męża stanu. W obecnym momencie historii, jakieś twierdzenia, że Polska ma pełnić rolę zwornika w Europie Środkowo-Wschodniej, są zwykłym austriackim gadaniem. Rząd w Warszawie wycofuje się powoli ze wszystkich projektów, których celem było budowanie pozycji

Polski i wstawanie z kolan. Z puszczy się wycofaliśmy, z sądów powoli też, ustawa o IPN leży, na dodatek jeszcze ta nieszczęsna ustawa. Minister spraw zagranicznych może oczywiście twierdzić w Stanach, że Polska jest nadal adwokatem spraw ukraińskich, tylko taki adwokat, co robi w gacie, gdy kichnie sędzia, nie jest potrzebny nawet żułom na warszawskiej Pradze, nie wspominając o ukraińskich, kutych na cztery nogi oligarchach. Nasi partnerzy w tworzeniu Międzymorza siedzą cicho jak myszy pod miotłą, patrząc jakim naciskom jest poddawana Polska, której obywatele ratowali Żydów w czasie wojny. Doskonale wiedzą, kogo wówczas popierali Chorwaci, Słowacy, Rumuni czy Węgrzy. Myślę, że z perspektywy Budapesztu czy Bratysławy Polska jest po prostu partnerem niewiarygodnym.

POLSKA REAKCJA

Można by próbować zatrzeć to złe geopolityczne wrażenie jakąś ripostą ze strony rządu w Warszawie. Niczego takiego nie było. Były za to płomienne wystąpienia Premiera i Prezydenta na szczycie gospodarczym polsko-amerykańskim. I tutaj rodzi się moje przekonanie, że współczesna Polska jest bardziej politycznie i ekonomicznie zależna niż był towarzysz Wiesław od sowietów. Prośbę złożoną właśnie przez polskiego ministra spraw wewnętrznych w Ameryce o zwiększenie kontyngentu wojsk amerykańskich stacjonujących nad Wisłą i wypowiedzi ministra spraw zagranicznych w Brukseli o rosyjskim zagrożeniu pozwolę sobie pozostawić bez komentarza, ponieważ w słowniku ludzi kulturalnych nie ma słownictwa, pozwalającego określić to dno upadku, i ten brak szacunku dla narodu polskiego.

WNIOSKI

Myślę, że twórcy polskiej myśli politycznej: Dmowski, Bocheński czy Giedroyc, przekręcają się w grobie i z politowaniem, gdzieś z zaświatów, przyglądają się tej bezładnej krzątaninie i gonitwie myśli polskiej klasy politycznej i grona ekspertów goniących za zagranicznym

grantem. Wszystkie postulaty polskiej geopolityki zostały właśnie złamane. W tej części świata, opieranie się na jednym jednym egzotycznym i bardzo zamorskim sojuszniku, którego większość obywateli nie wie gdzie leży Polska, jest po prostu śmieszne i świadczy o głębokim kompleksie polskiej klasy politycznej. A brak współpracy z Polonią amerykańską, która mogłaby stanowić silne polskie lobby w Waszyngtonie, to jakieś zupełne kuriozum i amatorszczyzna na miarę Gangu Olsena.

Kluczem polskiej geopolityki jest Rosja, Niemcy i najbliżsi sąsiedzi. W obecnej sytuacji, mając poprawne stosunki z Rosją czy Białorusią, można by się próbować jakoś ratować, ale postawialiśmy na jedną kartę, więc jak tak dalej pójdzie, to przy szczęku łopat na łączce, pieśniach Gintrowskiego i Kaczmarskiego oraz płomiennych mowach prezesów, nasz strategiczny partner i przyjaciel ściągnie nam z pewnej części ciała ostatnie gacie.

Autorstwo: dr Michał Siudak

Źródło: Geopolityka.net